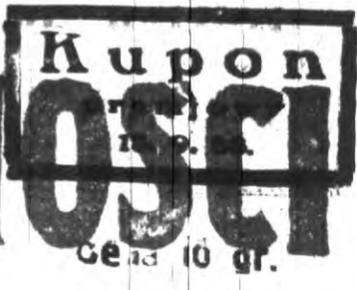


OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE



Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 244

PZL-19 uległ katastrofie

Kpt. Lewoniewski ranny, płk. Filipowicz uratował skok ze spadochronem

Gdy w rozsloneczniony, prawdziwie polski dzien wrzesniowy (poniedzialek) wyruszyli dwaj polscy lotnicy: kpt. Lewoniewski i płk. Filipowicz w podniebny szlak dla pobicia rekordu swiatowego, zegnala ich cala Polska z drzeniem w sercach.

Wierzono w szczesliwa gwiazde maszyn orlow, wierzono, ze moze uda im sie pokonac wszystkie przeszkody i zdonic wawrzyn slawy!

Tak sadzili wszyscy, gdy nagle wczoraj rozeszla sie hiobowa wieść. Zrazu depesza sygnalizowala o katastrofie jakiegoś samolotu.

Odrazu puszczone w ruch telefony, radjo — lek sciskal za gardlo, ze moze to wlasnie oni, ci, ktorzy dopiero przed kilku godzinami wystartowali, padli ofiarami katastrofy.

Przewidywania przetrwane zostaly wyrazna informacja, ze nie inny, a wlasnie polski samolot PZL-19, pilotowany przez kpt. Lewoniewskiego runal z pod chmur na ziemi!

Pierwsze wiadomosci mialy brzmienie nastepujace:

„Komisarjat spraw zagranicznych w Moskwie otrzymal alarmujaca informacja, ze samolot polski ulegl katastrofie w poblizu miasta Czeboksary (90 km. na zachod od Kazania), stolicy czuwa karaskiej republiki autonomicznej.

Pilot, prowadzacy samolot, a wiec najpewniej kpt. Lewoniewski odniosl ciezkie rany. Towarzysz pilota, a wiec przypuszczalnie płk. Filipowicz, zdozal w ostatniej chwili wyskoczyc ze spadochronem i dziki temu ocalał.

Katastrofa nastapila w ranszych godzinach. Na wiec o katastrofie sowieckie wladze lotnicze wydaly zarzadzenia ratunkowe, wysylajac na miejsce samolot sanitarny.

Dalszych wieści narazie brak. Niespodziewana katastrofa wywolala wielkie poruszenie. Fachowcy do tej chwili nie sa w stanie dac odpowiedzi na dręczace pytanie: „Co bylo przyczyna katastrofy?”

Horoskopy byly najlepsze, samolot doskonale przygotowany, pilot, cieszac sie slawa starego „wygi powietrznego”, obserwa-

tor swietny. Wiecez co spowodowalo katastrofe? Czy defekt w maszynie? Czy nieprzyjazne warunki atmosferyczne?

W chwili oddawania numeru na maszyne, zainteresowane czynniki nie otrzymaly jeszcze raportu specjalnej komisji, która wyjechała na miejsce katastrofy.

Swiat Pracy na Pożyczkę Narodową

UCHWALY SAMORZADOWCOW

Zgromadzeni w dniu 11 wrzesnia 1933 r. czlonkowie warszawskiego oddzialu Związku Pracownikow Samorządu Powiatowego postanowili przylaczyc sie do akcji rzadu w sprawie rozpisanej pożyczki narodowej i uchwalili jednoglosnie poprzeć ja w wysokości i normach, jakie ustanowila centralny pracowniczy komitet pożyczki

narodowej. Jednoczesnie zgromadzenie apelujac do pozostalych związkuw pracowniczych na terenie powiatu warszawskiego, a w szczegolności do związku pracownikow mieszkich i administracji gminnej, aby w imię dobrze zrozumianego interesu publicznego corychdel powzeli odnośne uchwały.

PRACOWNICY UBEZPIECZEN SPOLECZNYCH

Minister Opieki Społecznej gen. dr. Hubicki polecił wyslac okólnik do urzednikow podleglych i dozoruwnych przez Ministerstwo Instytucyj z zaleceniem, aby urzednicy tych urzedow czy zakladow przystapili do subskrypcji „Pożyczki Narodowej”.

Jak sie dowiadujemy, pracownicy zakladow ubezpieczenia społecznych przez usta kierownikow związkuw zawodowych juz w pierwszej chwili zadeklarowali swój udział w Pożyczce Narodowej.

Napad bandycki na egzekutora

BYDGOSZCZ. (P.A.T.). Onegdaj znaleziono w stawie w pobliżu Witrogoszczy straszliwie zamakrowane zwłoki egzekutora Urzedu Skarbowego z Wyzyska nazwiskiem Glomp.

Padł on ofiarą napadu rabunkowego bandytow, ktorzy przypuszczali, iż egzekutor wracajac z okolicznych miejscowości, ma przy sobie większą ilość gotówki, zainkasowanej z podatkow.

Policja wdrozyla energiczne dochodzenie, celem pochwylenia sprawców.

Zapowiedź strajku 60 tysięcy górników

NOWY JORK. (P.A.T.). W Unio-town w Pensylwanii strajkuje juz 10.000 gornikow. Przywodcy związkuw zawodowych zwolali na 15 h m konferencje przedstawicieli 60.000 gornikow celem omowienia sprawy proklamowania strajku generalnego w przemyśle weglowym.

100.000 dolarów łupu

SAINT PAUL. (P.A.T.). Odsiada dytów, uzbrojonych w karabiny, obsadziło dwóch urzednikow kolejowych, ktorym odebrano okolo 100.000 dolarow, przeznaczonych na wyplate. Bandyci zbiegli.

Wiedeń ku czci Jana III

WIEN. (PAT.). — Wieden obchodzil wczoraj uroczyscie 250 lecie odsieczy Wiednia. Cale miasto bylo udekorowane choragwiami. Rozporzadzenie rzadowe uznalo dzien 12-go wrzesnia za swieto panstwowe. Dzienniki zamiescily artykuly na temat wypadkow historycznych z przed 250-ciu lat. Zaznaczyc nalezy z uznaniem, ze przewazajaca czesc prasy ocenia nalezyte i zgodnie z prawda historyczna decydujaca role krola Jana III w zwyciestwie wiedeńskim.

Uroczyscie polska odbyła sie

dzisiaj rano na gorze Kahlenberg. Od godz. 6-ej rano zaczely scigac na Kahlenberg tłumy publiczności pieszo lub samochodami. Z samej zagranicy przybylo na Kahlenberg 500 utomobilow. Liczba uczestnikow uroczyscia obliczana jest na 20.000.

Kosciol sw. Jozefa ozdobiony byl flagami narodowymi polskimi i austriackimi. Na uroczyscie przybyli prezydent republiki Miklas, legat panieski, kanclerz Dollfuss, czlonkowie rzadu, kardynalowie i inni do-

stojnicy koscielni, czlonkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja. Na placu, gdzie miala sie odbyc msza polowa, utworzyla szpale kompania honorowa pulku wiedeńskiego. W chwili pojawienia sie polskiej delegacji wojskowej rozlegl sie hymn polski. Przed msza swieta, kanclerz Dollfuss zlozyl imieniem rzadu austriackiego obrzyni wieniec laurowy w kaplicy krola Jana III. Msze swieta celebrowal kardynal przy mas polski Hlond.

Załoga „Kościuszki” zdobędzie puhar

Por. Burzyński poszukuje balonu w dziewiczych lasach Kanady

NOWY JORK. (PAT.). — Polski balon „Kosciuszko” przelecial 812 mil (1307 km.), a balon amerykanski „Goodyear 10” 500 mil (804,9 km.). Załoga polska prawdopodobnie zdobędzie pierwsza nagrode.

Oficjalne wyniki zawodow o puhar Gordon Bennetta znane beda dopiero w koncu tygodnia. Komisja lotnicza orzeknie o wyniku zawodow po zbadaniu barogramow i scislem określeniu odleglosci. Jak sie zdaje, załoga polska pobila rowniez rekord irwania lotu, który poprzednio wynosil 49

godzin. Dotychczas jednak niewiadomo dokladnie, ile czasu lotnicy polscy przebywali w powietrzu.

QUEBEC. (PAT.). — Por. Burzyński odlecial wczoraj samolotem na poszukiwanie balonu „Kosciuszko”, który wyladlowal, jak wiadomo, w dziewiczych lasach Kanady. Poszukiwania te jednak nie daly wyniku i lotnik nocą wrócił do Quebec.

Lotnicy polscy zamierzaja skorzystac z uslug traperow i przewodnikow. Balon po odnalezie-

niu go będzie odtransportowany do Quebec.

NOWY JORK. (P.A.T.). W dniu wczorajszym odnaleziono wreszcie uczestnikow zawodow balonow wolnych o puhar Gordon Bennetta lotnikow amerykanskich van Ormana i Trettera. Znaleziono ich chorych i oslabionych w polnocnym Ontario pomiedzy Sudbury i Abitibi Canyon.

Odnalezieni lotnicy oswiadczyli wladzom kanadyjskim, iż ocalenie swe zawdzieczaja jedynie temu, iż obalili slupy telegraficzne w sluznem przekonaniu, ze wladze wysla ekspedycje celem naprawienia uszkodzenia. I tak sie rzeczywiscie stalo. Wyslani telefonisci znalezi oba lotnikow juz w stanie zupełnego wyczerpania.

Samolot pasazerski roztrzaskała się o mur zakładu obłąkanych 8 osób zginęło w katastrofie

WIEN. (PAT.). — Donoszą z Lublany (Jugoslawia), że wczoraj o godz. 6 rano wydarzyła się w poblizu Lublany straszna katastrofa samolotowa na linii lotniczej Lublana — Susak, otwartej przed 14-tu dniami.

W poblizu Lublany spadl samolot komunikacyjny z 6-ciu podroznyimi, pilotem i mechanikiem. Samolot uderzył o mur zakladu

obłąkanych w poblizu Lublany i roztrzaskal sie na czesci. Wszystkie 8 osob zostaly zabite.

Niezwykły testament

Spadek otrzymała P. K. O.

Przed niedawnym czasem zmarla w Zyrardowie niejaka Zofia Krajewska. Po otwarciu testamentu s. p. Zofii Krajewskiej, spisane go notariusza Pachawskiego, okazalo sie, ze caly swój majątek zlozony z gotowki i papierow wartosciowych zmarla zapisala na rzecz P. K. O. z tem, ze procenty od kapitalu P. K. O. beda wypłacala proboszczowi pa-

rajji rzym. - kat. w Zyrardowie, który obowiazany bedzie odprawiac Msze Sw.; jedna za dusze bohaterow poległych w obronie Ojczyzny, druga za legatarjuszkę. Czynn ten szlachetny w swojej prostocie, zasluguje na specjalna uwage, jako wyraz ustosunkowania sie jednostki do P. K. O. i zaufania pokladanego w tej instytucji.

Uczucie i rozum dyktuje współpracę Polski z Jugoslawją

BIALOGRÓD. (P.A.T.). Wczoraj rano z okazji pobytu parlamentarzystow polskich odbylo sie w senacie uroczyste posiedzenie obu polaczonych izb jugoslawianskich. Posiedzenie otworzył prezes komitetu parlamentarnego jugoslawiansko - polskie go minister bez teki Andzelinowicz, który w goracych slowach nowital gości polskich, występujac z projektem stworzenia konkretnej podstawy współpracy o-

bu państw opartej na wspólnych dazeniach narodów i poszanowaniu traktatow pokojowych.

W odpowiedzi wicemarszałek Sejmu Makowski oswiadczył, co nastepuje:

„Wspolpraca polsko - jugoslawianska polega nietylko na wspólnej sympatii obu narodow, lecz jest dyktowana rowniez przez rozum, gdyż wiele zagadnien wymaga tej wspolpracy”. Wicemarszałek Makowski podkreślił nastep-

nie wspólność zagadnien mierz Battyskiego i Czarnego oraz Adriatyku, poczem omawial reformy kodeksu prawnego w Polsce oraz reformę Konstytucyj.

Z kolei przemawial b. minister Jarkowicwic i wicemarszałek Senatu Bogucki.

Po posiedzeniu parlamentarycy polscy udali sie na gorę Avana, gdzie zlozili wieniec na grobie Nieznanego Zolnierza.

Wojska Sobieskiego pod Wiedniem

Król Jan III Sobieski, przeprowadził z sobą pod Wiedniem niespełna 30.000 wojska, piechoty, jazdy i artylerji. Nie były to wszystkie siły Rzeczypospolitej. Pod Kraków, gdzie król zbierał wojskom naznaczył, nie przybyły główne siły litewskie. Ale król, nagłony coraz bardziej rozpaczkliwymi wezwaniami ks. Karola Lotaryńskiego, nie chciał czekać na nie w nieskończoność. Jan III wierzył zawsze w to, co powiedział pod Chocimiem, gdy mu niektórzy oficerowie zwracali uwagę na nierówności sił po obu stronach: „Zwycięstwo zdobywa się męstwem, nie liczbą”. Podobnie odezwał się Jan III do wodzów niemieckich, gdy niektórzy z nich na radzie wojennej przed bitwą wiedeńską okazywali wahanie: „Nie liczbą, lecz męstwem żołnierza decyduje”.

Król Jan II mógł też ufać męstwu żołnierzy, których prawi dźwił. Oprócz bardzo niewielkiej liczby nowozaciszonych, byli to wszyscy weterani, doświadczeni. Bóg wie w ilu bitwach z Turkami i Tatarami. Wódz znał ich, a oni znali wodza i wiedzieli, że nie oprze im się potęga turecka. Oczywiście widzieli się już zwycięzcy, toteż zapalał panował w szeregach męstwiancy. Jan Chryzostom Pasek w pamiętnikach swoich tak opisuje chwilę wpruszenia: „Kiedy tedy król wybierał się na te kampanie, była ochota we wszystkich ludziach taka, że duszno było i ptakiem jak najprzedziej przelecieć. Nawet w ten dzień, kiedy już miał w Krakowie wsiadać na konia, słyszałem z ust jego te słowa: „Boga proszę, żebym ich tam tylko zastał, a nie trudno będzie w Polsce o tureckie konie”.

Główny korpus wojska pod wodzą hetmana St. Jabłonowskiego, przy którym znajdował się sam król z rodziną, przeszedł granicę śląską dnia 20 sierpnia pod Będzinem, kierując się na Bytom. Pobożny król wybrał tę drogę, ponieważ chciał w Bytomiu odbyć pielgrzymkę do Piekar do cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej z okazji objawienia Wniebowzięcia N. M. P. I też dojechałszy do rynku bytomskiego wśród okrzyków i powtań tłumnie zgromadzonej ludności, wysiadł król z kolas i w towarzystwie O. O. Minorystów z miejscowego klasztoru, rodziny i dworu poszedł pieszo z odkrytą głową do Piekar, odległych o 5 km. W kościółku piekarskim król modlił się gorąco na stopniach ołtarza, poczem odjechał do Tarnowskich Gór, gdzie powitali go oficjalnie przedstawiciele cesarza Leopolda i stany szlacheckie.

W Tarnowskich Górach 22 sierpnia król pożegnał się z żoną Marysią i młodszymi dziećmi, bo najstarszy syn Jakób towarzyszył ojcu na wyprawę, a następnie wsiadł na konia, by przed oczyma królowej i dworu odebrać defiladę wojsk. Defiladę tę opisuje w mistrzowski sposób Henryk Sienkiewicz w powieści „Na polu chwały”. Przedwczesny zgon nie pozwolił znakomitemu pisarzowi dokończyć tej powieści. Ukoronowaniem jej miał być opis bitwy pod Wiedniem, który zapewne nie ustępowałby swoją wspólnością sienkiewiczowskiemu opisowi bitwy pod Grunwaldem.

Niestety powieść urywa się na tym przeglądzie wojsk. Sienkiewicz opisuje naprzód przemarsz artylerji, potem regimentów pieszych, maszerujących w czworobokach, do ruchomych fortec podobnych. „Najokazalej przedstawił się regiment kaszubski w błękitnych kolebach, z żółtymi ładownicami, złożonych z tegich naschwał chłopów, rosnących i tak dobranych, że jeden wydawał się być drugiemu bratem; ciężkie muszkiety poruszały się w ich potężnych dłoniach, jak trzciny. Na głos piszczałki stanęli przed królem jak jeden mąż i sprezentowali broń tak sprawnie, że król uśmiechnął się z zadowolenia, a dygnitarze poczęli do się mówić: „Ej, z tymi to i gwardja sułtańskiej nie zdrowo się będzie spotykać! Lwy to prawdziwe, nie ludzie”!

Następuje opis licznej jazdy lekkiej i pułków dragońskich, a potem wspaniały opis chorągwi husarskich: „Trzymane w górze kopie sterczały nad nimi jak las, a w górze drękała, poruszona lekkim powiewem, tęczowa chmura proporców. Konie ich większe, niż w innych chorągwiach, zbroje stalowe, nabiałe w złocie, na plecach skrzydła, w których pióra czyniły nawet w spokojnym pochodzie taki szum, jaki słyszeć można między gałęziami w głębi lasu, wielka, bijąca od nich powaga i jakby duma — wszystko to czyniło takie wrażenie, że królowa, damy dworskie, senatorowie, a zwłaszcza zagraniczni goście, aż powstali w powozach, by im się lepiej przypatrzeć. Było coś groźnego w tym pochodzie, mi mowili bowiem przychodziło każdemu na myśl, że gdy taka lawica żelazna runie przed siebie, wówczas zmiążdż, roznie się, zetrze wszystko przed sobą i że niemasz siły ludzkiej, która by się jej oprzeć mogła. Nie tak to dawne były czasy, gdy trzy tysiące takiej jazdy starły na proch pięć razy liczniejsze za stepy szwedzkie; jeszcze mniej dawne, gdy jedna taka chorągiew przeszła, jak duch zniszczenia, przez całą armię Karola Gustawa, a całkiem świeże, gdy pod Chocimiem ta sama husaria pod wodzą tegoż samego króla stratowała gwardję janczarskie tak łatwo, jak Jan zboża. Wielu z tych, którzy brali udział w owym pogromie chocimskim, służyło dotychczas pod dawnymi znakami i ci szli teraz, pod mury obcej stolicy, dumnie, pewni siebie, spokojni — na nowe żniwo”.

Takie to wojska prowadził Sobieski na pomoc cesarstwu niemieckiemu pod mury Wiednia.

„Papierowa moneta“

— So, jak nas tu jest trzech, urządzimy sobie libację. Ja daję jedzenie.
— Świętnie! Ja daję wódkę.
No, a ty?
— Ja wam daję... słowo, że za tydzień zwrócę torse zato, co zjem i wypiję. Zgoda?
— Zawracanie głowy, kredytu ci się jeszcze zachciewa?..
— Phi, guzik z naszego pijalstwa! Dowiedzenia. — To rzekłszy pan Henryk Kwierkowski, z zawodu piekarz, uściśnięt czule dłońe medoszlých kompanów i oddał się. Teraz zaświtała mu inna myśl w głowie.
— Przecież mogę się zabawić z kobietami — kombinował. — Dlaczego nie? Urządzi się libacje w knajpie i już. A że ja za wszystko będę płacił, to głupstwo! Przecież nie wypada, żeby dziewczęta płaciły za siebie.
Wkrótce pan Kwierkowski, w towarzystwie dwóch dam, siedział przy stoliku restauracyjnym.
Bawiono się nacałego. Czas jednak płynął szybko: restaura-

„Hr. Oleś“ nudzi się w celi więzienia mokotowskiego

Oslawiony oszust warszawski — Hr. Oleś, a właściwie Aleksander Przedborski o którym pisaliśmy przed kilku dniami, znów przypomina się ogółowi tym razem swemi wyczynami więziennymi.
Oto arystokrata przestępczy, który zatrudniony był ostatnio w bibliotece więzienia przy ul. Długiej począł wykorzystywać względną swobodę by nawiązać zapożyczoną „grypsów“ stosunki z kamratami, przebywającymi na wolności.
Wporę zdemaskowano go. To też zajęchało zakratowane auto i przewiozło „hrabiego“ do więzienia w Mokotowie, gdzie osadzony został w celi pojedynczej. Takiemu światowcowi nudzi się z pewnością teraz w samotności.

— Kuchnia, Janina Delong, zwróciła się wówczas do fundatora z rachunkiem, wynoszącym około dwudziestu złotych.
— Rrachunek? Fajno jest! Już płace papierową monetą, tylko uważaj panna kelner, żeby nie zdmuchnąć.
To mówiąc pan Henryk ją szperac po wszystkich kieszeniach i wyciągał przejeżdżone bilety tramwajowe.
— Pięćdziesiąt groszy, dwa złote, pięćdziesiąt... — liczył głośno — trrrrry biletów z kina Atlantic — siedem złotych, miesięczny bbbilliczek Warszawa — Wawer z sierpnia... Akurat! Zabieraj pan na fforse i chodu! — zawołał wreszcie pan Kwierkowski.
Kelnerka zwróciła uwagę na niewłaściwy żart, a gdy to nie mogło, wezwała policjanta, który spisał odpowiedni protokół.
Tak rzekomo przedstawiała się historia regulowania rachunku, według zeznań Janiny Delong, jakie składała wczoraj w sądzie grodzkim.
Oskarżony p. Kwierkowski twierdził natomiast, że rachunek zapłacił dwudziestozłotowym banknotem, z którego nie otrzymał reszty.
— Dajem 20 złotych — mówi oskarżony, — potem zdrzemnąłem się trochę, a tu już koło mnie stał pan posterunkowy.
— A może pan tylko pokazał banknot, a potem schował go do kieszeni i usnął? — pyta sędzia.
— Wykluczone, proszę wysokiego sądu, ja tylko wtedy staje się łobuzem, jak patrze na swoją teściową. Ale rachunki i do tego za libację wprawiają mnie tylko w dobry humor, a za wprowadzenie w humor, wiadomo, że się płaci.
Ażeby wilk był syty i owca cała, sąd wydaje wyrok, na mocy którego Henryk Kwierkowski skazany zostaje na 25 złotych grzywny i pięć złotych opłat sądowych.
Ani jedna, ani druga strona nie okazała zadowolenia.

Takie to wojska prowadził Sobieski na pomoc cesarstwu niemieckiemu pod mury Wiednia.

Wesoły Kącik

ZDRADA
Darłem sobie włosy z głowy. Byłem w rozpaczy. Szalałem. Moja narzeczona Lola zdradziła mnie! Za miesiąc miał być nasz ślub, a tu taki grom spada na mą głowę!
— Ah! Ona mię zdradziła! Co robić, co robić?!
— Jak ja się teraz całemu światu na oczy pokażę?
— O, ty kobieto!
— A tak zapewniała, że mię kochać do grobowej deski będzie, że będzie mi przez całe życie swoje i moje, wierna!
— Zdradziła!!!
— Postanowiłem nic nie działać, zanim nie poradzę się swego jedynego przyjaciela Bronka.
— Po chwili wzburzony mknałem taksówką przez ulice stolicy. Na szczęście Bronka był w domu.
— Musiałem widocznie wyglądać okropnie, bo krzyknął:
— Chłopie, bój się Boga, co się z tobą dzieje, jak ty wyglądasz?!!
— Zdradziła mnie, Radz, co mam zrobić!
— Ależ dobrze, dobrze, tylko uspokój się, usiądź, porozmawiamy sobie po przyjacielsku i ja ci wszystko wytłumaczę. Możesz już spokojnie ze mną porozmawiać?
— Skinałem głową.
— Wyśmienicie. Powiedz, kto się zdradził?
— Lola, moja narzeczona.
— Młoda?
— No tak.
— Ładna?
— Oczywiście.
— Bogata?
— Ależ ma się rozumieć.
— I z kim cię zdradziła?
— Z Zyziem Fruwackim.
— Znasz go?
— Osobiście go nie znam, tylko z widzenia.
— A on młody?
— Tak, ale biedny, a przystojny.
— No, widzisz, jesteśmy już jakby w domu. Zaraz ci wszystko wytłumaczę. Słuchaj uważnie. Otóż tak:
— Gdyby cię ona zdradziła z jakimś starym wydrwigroszem, to byłaby najzwyczajniejsza, pod słońcem granda, ale ponieważ zdradziła cię z Zyziem, to jest to sobie takie świństwo pod księżycem.
— Pytasz się: „Dlaczego świństwo?” — ciągnął dalej Bronka, gdy milczał, jak kamień. — Zaraz ci wytłumaczę. Otóż, gdyby to nie było świństwo, to byłby to albo kant, albo łajdactwo mniejszego gatunku; gdyby to było mniejszego gatunku, tobyś my na to plunęli i już, ale ponieważ jest to większego gatunku, to my musimy to solidnie załatwić. A więc ty możesz, albo iść do Zysia, dać mu w gębę, a potem pojedynkować się z nim, albo iść do Loli i pisać sobie w jej obecności w tę i tutaj mogą być dwie ewentualności:
— Jeżeli dasz Zyziowi w gębę, to on albo ci odda, albo też schowa do kieszeni, jeżeli ci odda, to wyjście może być dwójakiego rodzaju, albo ty mu oddasz i pobijecie się, albo...
— Bronku! — jęknąłem.
— Nie przeszkadzaj, czas nam, musimy się zastanowić i coś przedsięwziąć; sprawa jest zbyt poważna, żeby przejść nad nią do porządku dziennego. A więc:
— Jeżeli pobijecie się, to albo ty zwyciężysz, albo będziesz pokonany i wówczas albo ty, albo on ciebie zaskarzy do sądu i teraz mogą zająć dwa wypadki, albo się do sądu stawisz i o zdradzie wszyscy się dowiedzą, albo się

Odpowiedzi Redakcji

L. Gajda (Wolomin). Proszę nie gniewać się na brak odpowiedzi, bo prosba Pana już dawno załatwiona. Listy wysłane, prawie nigdy nie giną, a my załatwiamy prośby naszych Czytelników o wciągnięcie na listę kandydatów do premii na poczekaniu.
W. Motyl (Bródno). Jak wyżej.
A. Kowalski (Modln). Jak wyżej.
Z. Lodomowa (Gdynia). Wszyscy którzy podają swój adres zostają zapamiętani. Brak odpowiedzi nie dowodzi, abyśmy nie załatwili prośby naszej czytelniczki.
J. Szeret (Łowicz). Jak wyżej.
A. Krochmalski (Zamość). Jak wyżej.
A. Pałowa (w. m.) Załatwione.
M. Wilkowska (Targówek). Jak wyżej.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA
7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.33 Komunikaty. 12.35 Płyty. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Utwory w wyk. Oktetu Squirea. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 Odczyt. 17.15 Chór górski pienińskich. 17.45 Odczyt. 18.05 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Kwadrans literacki. 19.30 Transmisja z Wiednia uroczystej akademii z okazji 250-letniej Odsieczy Wiednia. 21.00 Koncert muzyki polskiej. 22.25 Komunikaty. 22.40 Płyty gramofonowe.

GÓRALE PIENIŃSCY PRZED MIKROFONEM

Coraz częściej w programach radiowych pojawiają się audycje regionalne, serdecznie przez radiosłuchaczy przyjmowane. Dnia 13 b. m. o godz. 17.15 nada rozgłosnia krakowska „Polskiego Radia“ na wszystkie rozgłosnia krajowe audycję oryginalnego chóru górali pienińskich.

ZAZDROŚĆ



— Temu to dobrze: podatków nie płaci i może spać spokojnie.
Czytajcie
„Wesołe Wiadomości“
Cena 10 groszy.

dzia skaze cię zaocznie; a jeśli zdrada wyjdzie najaw, to albo Lola się otruje, albo przyjdzie do ciebie i będzie błagała o przebaczenie; ale w tym wypadku...
— Bronusieńku, słabo mi, miej litość nade mną — szepnąłem znów błagalnie.
— Poczekaj sekundę, musimy wreszcie dojść do jakiegoś wniosku. Aha. Więc w tym wypadku albo jej przebaczysz, albo zawołasz:
„Przeć ode mnie niewierną!”
— Jeżeli jej przebaczysz, to znaczy, że albo jeszcze ją kochasz, albo się litujesz nad nią i tu mogą być dwie ewentualności...
— Ostatkiem sił zerwałem się z krzesła i skończyłem do drzwi. Ale w tej samej chwili Bronka jedną ręką złapał mnie za rękaw, drugą za kołnierz i wiercił dalej dziurę w brzuchu:
— Jeżeli... jeżeli... dwa wypadki... dwa wypadki... to, to, to...
— Bronku! — zawołałem — rozumiem już, dziękuję ci serdecznie za radę! Gwiżdżę na Lole! Niech sobie się zdradza z Zyziem! Byłś mi już dłużny, nie tłumaczył.
— Padliśmy sobie w objęcia ze łzami w oczach.
— A widzisz, odrzucił ci mówięm, jak i co — rzekł Bronka.
Zastanowił.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kiedy pan starszy zapukał, myślałam, że to numerowa. Otwieram drzwi i zdrtwiałam, kiedy zobaczyłam, że to on. Stał na środku pokoju, podparł się na lasce, zadarł głowę do góry i mówi:

— Ilebyś chciała, żeby przestać kochać Jerzego? Nawet nie pożegnawszy się z Jerzym?

Nie odpowiedziałam nic! Nie wiedziałam nawet, co powiedzieć. Jak to oni wszyscy ci bogaci na pieniądze obliczają! Ile ja chcę, żeby przestać kochać Jerzego? Żeby za nim nie tęsknić, nie całować go więcej, nie przytulić się już ani razu do jego piersi?!

— Czy będziesz miała dość 5.000?... Wyjedziesz zpowrotem w swoje strony, kupisz sobie sklep, czy kawałek ziemi, czy wreszcie dasz komu te pieniądze. Z takim groszem znajdziesz łatwo odpowiedniego męża! Jeszcze mi męża rai! Taki podlec! Złość mnie wzięła.

— Niech pan zaraz wyjdzie! Jerzy nie pozwolił mi z nikim rozmawiać z jego rodziny!

Sama nie wiem dlaczego, rozpięłam się. Wybiegłam do drugiego pokoju i zamknęłam za sobą drzwi na klucz, żeby czasem do mnie nie wszedł, nie mówił mi znów o pieniądzech.

Słyszałam, że pukał do drzwi, coś tam mówił, ale mu nie otworzyłam.

Musiałam długo płakać, bo Jerzy przyszedł, a ja jeszcze ciągle płakałam.

Jerzy już widocznie dowiedział się od numerowej, że jego ojciec był z wizytą u mnie. Podszedł do mnie, pogłaskał mnie po twarzy, po włosach i zaczął się wypytywać, o czemżeśmy mówili. Nie chciałam mu powtarzać, ale wyciągnął ze mnie słowo po słowku.

— Dość tego! — powiedział. — Zaraz się przeprowadzimy. Miałem ci zrobić niespodziankę i zaprowadzić cię tam, aż wszystko będzie gotowe, ale już nie będę dłużej zwlekał.

W pół godziny już o wszystkim zapomniałam, kiedy mnie Jerzy zaprowadził do naszego mieszkania! Małuskie, bo dwa pokoiki, ale pełne słońca, wesołe, jasne. Jak weszłam, aż się musiałam rozesmiać. W jednym szerokim, niziutkim łóżku, szła z wielkim lustrem, stolik z drugim lustrem, a na nim różne słodkie pudełeczka i buteleczki.

3 czerwca.

Nie sądziłam, że jeszcze będę pisała. Myślałam, że teraz już trawa pokryje mój grób. A człowiek jeszcze

żyje mimo, że już wszystko stracił. Nie mam już Jerzka, kazali mi go z serca wyrwać! Ale czy kiedykolwiek potrafię przestać kochać Jerzego?!

Tak, jak pisałam o moich szczęśliwych chwilach, postaram się pisać i o nieszczęśliwych, może mi wtedy lżej będzie znieść ból i poniewierkę.

A więc słuchaj, pamiętniczku, jak się dzieje biednej sierocie na świecie.

Pewnego dnia, gdy czekałam na przyjście Jerzego z obiadem, ktoś zapukał do drzwi.

— Kto tam? — pytam.

— Do pani Skomorowskiej list od męża!

Zadrżałam, że aż talerz, który trzymałam, wypadł mi z rąk i rozleciał się na małe kawałeczki. Otworzyłam drzwi. Jakiś chłopak podał mi kartkę. Z trudem ją przeczytałam, gdyż litery latały mi przed oczyma:

Było w niej napisane tak:

„Szanowna pani! Mąż Pani uległ niewielkiemu i niegroźnemu wypadkowi. Przysłał samochód, gdyż chce wrócić do domu pod Pani opieką”.

Wypadłam z mieszkania bez kapelusza, ledwie palto na siebie narzuciłam. Przed bramą stał samochód. Zaraz ruszył całym pędem.

Niecierpliwitałam się, bo samochód jedzie i jedzie, a szofer mówi, że jeszcze daleko.

Potem samochód skręcił na polską drogę, jechał jeszcze kawałek drogi i zatrzymał się wreszcie przed jakimś domem.

Wybiegłam niespokojna z samochodu i biegnę do tego domu.

Otworzyłam pierwsze drzwi i... zatrzymałam się, jak skamieniała: przede mną stał starszy, jasny pan. Oparty na lasce, z głową zadartą do góry, jakby patrzył z sultu na człowieka.

— Gdzie jest Jerzy? — wołam.

— Jerzy jest w domu swoich rodziców!

— Ale czy żyje? Czy mu nic nie jest? Nie jest ciężko ranny?

— Jerzy jest najzupełniej zdrow! To tak razem z nim obmyśliłmy! Dał sobie wreszcie przemówić do rozumu i obiecał mi wybić sobie z głowy to głupie małżeństwo. Żeby go jednak nie nie kusiło, pozostaniesz tu, w tym domu tak długo, dopóki nie każe cię uwolnić!

Zglupiałam docna. Nie wierzyłam temu, co mówi. Ale przecież zamknął mnie! Zabrał mnie od Jerzego! Zależo widocznie mnie zdieła, bo złapałam go za rękę, pocałowałam i zaczęłam prosić:

— Niech jaśnie pan mnie tu nie zamyka, bo pan Jerzy będzie bardzo rozpaczał!

Wyrwał mi rękę i ruszył do drzwi:

— Mylisz się! Jerzy o tobie zapomni prędzej, niż ci się zdaje!

Wyszedł i tak trzasnął drzwiami, aż się dom zatrzęsł.

Chciałam wybiec za nim, ale drzwi były zamknięte. Podbiegłam do okna, ale ono było zakratowane, jak w więzieniu. Biegałam po pokoju, jak oszalała. Płakałam i krzyczałam, ale nikt się nie odezwał. Słyszałam tylko, że samochód zawarczał. Pewnie odjechał!

W całym pokoju nie było nic prócz jednego łóżka żelaznego, a na łóżku siennik, poduszka i koc. Upadłam na to łóżko i płakałam.

Cały dzień mi zeszedł na chodzeniu po pokoju, na placzu, na wyglądaniu oknem, przez które widziałam parę drzewin i parkan wysoki. W całym domu było tak cicho, jakby w nim nikogo nie było.

Kiedy spałam, ktoś zmienił mi wodę i chleb, ale nie mogłam zobaczyć kto. Udawałam, że kładę się spać, ale nikt nie wchodził. Dopiero jak zasnąłam naprawdę, znów ktoś wstawił inny dzbanek i chleb.

Tak mi zeszedł chyba z tydzień.

Myślałam, że oszaleję w tym pokoju. Złe mi... kusiło, żeby się powiesić. Ale ciągle nie wierzyłam, żeby Jerzy wszedł w znową ze starszym panem, żeby miał o mnie zapomnieć! Przecież nie każeby mnie więzić, jak zbrodniarza! Cóż ja mu złego zrobiłam? Kochałam go i kocham! Mówiłam sobie, że to wszystko na pewno wymysł starszego pana. Przemysliwałam, jakby stąd uciec, ale nic nie mogłam wymyślić.

Najpierw chciałam zobaczyć, kto to podaje mi wodę i chleb. Ciągle mi się nie udawało.

Pewnej nocy przyczaiłam się, żeby wyskoczyć, jak tylko się drzwi otworzą.

Uchylała się pomału... Aż oddech zatrzymałam.

Patrzę, a we drzwiach staje wysoka jakaś osoba.

Nie mogłam rozpoznać twarzy, bo było już zupełnie ciemno. Tylko tyle, że na białej ścianie widzę coś wielkiego.

Zastanawiałam się, czy już wyskoczyć z łóżka i pobiec do drzwi, czy czekać jeszcze. Ale nagle strach mnie zdjął. Myślałam, że ta osoba nachylił się, żeby zabrać dzbanek i chleb, a ona nie! Idzie do mnie!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

32) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

— Więc wciąż jeszcze mnie pan nienawidzi?

— A panu się zdawało, że co innego będę czuła dla sprawcy tyłu moich nieszczęść i cierpień niezawinionych?

— Lusienko, błagam cię, wysłuchaj mnie... Owszem, możesz mnie nienawidzić. Zasłużyłem sobie na to. W chwili szale, opętania dokonałem czynu dzikiego, zbrodni. Ale nie żałuję tego. Za kilka dni opuszczam te okolice, gdzie nie mam możliwości spotykać się z tobą, widywać cię i wogóle być tak blisko ciebie, jakbym pragnął. Dopiero w Warszawie będziemy mogli być ze sobą nieskrępowanie szczęśliwi. Będę tam czekał na ciebie z utęsknieniem. Uwiję ci gniazdko miłosne tak cudne i stworzę życie tak upojne, że cała przeszłość wyda ci się snem koszmarnym, a teraźniejszość rajem na ziemi.

— A tymczasem hrabia się ożeni z hrabianką Mochucką?

— A gdyby nawet? — zapytał z obojętnością.

Lusia spojrzała na niego z nienawistną pogardą i rzekła:

— Jakież z pana wyródek, że pan ma wciąż tylko plugawość w ustach i fałsz w sercu! Czy pan naprawdę ma mnie za taką pódłg istotę, że mogłabym tak się zbrukać, skańczyć ojca, zawstydzić stryja, tego pocziwca, który wprowadził pana do naszego domu, a wraz z panem — nieszczęście, poza tym zaś — doprowadzić do rozpaczki mojego narzeczonego, któremu nie śmiem nawet spojrzeć prosto w oczy? O, nie! Nie mam pańskiej duszy. Nie umiem kłamać i oszukiwać. Śmieć mi mam czyste i nieskałane. A jednak przez pana, przez pańską zbrodnię nie wiem teraz ani dnia ani godziny... Kto wie, co mnie jeszcze czeka... Jak postąpić? Co robić? Biję się z myślami i nie wiem, nie wiem...

— Jaki? Dlaczego?

— Ot, chociażby przed godziną... Piotr z bratem byli u nas na obiedzie. Był także mój stryj Ryszard. Był to niemal obiad zaręczynowy. Pan dobrze wie, że moje małżeństwo z Piotrem jest rzeczą oddawna postanowioną. Chodziło o ustalenie daty ślubu. Wszyscy byli zdania, że niema co odkładać. Brakowało tylko mojej zgody. I gdy mnie o nią zapytano... o, Boże, jeszcze przed dwoma miesiącami powiedziałabym: „Choćby jutro...” A teraz... nie wiedziałam, co odpowiedzieć... Wykręcałam się, że się źle czuję, że proszę o paromiesięczną zwłokę, słowem, coś tam bełkotałam. Ach, marzyłam o tem, aby się ziemia rozstąpiła i pogrzebała mnie żywcem... Czułam, że błędę i rumienię się naprzemian i zdawało mi się, że mam moją hańbę, mój wstyd — wypisane na czole... O, nigdy panu nie przebaczę tych kilku chwil. Były najstraszliwsze bodaj w moim życiu... A dlaczego tak musiałam się wykręcać — zaraz panu powiem...

Spojrzał na nią z ogromnym zaciekawieniem.

Rzeka:

— Nie jestem już dzieckiem, ani nieświadomą gaską. To też, gdyby ostatecznie nie było w mojej przeszłości nic, oprócz tej tragicznej nocy, jeszczebym się może pogodziła z losem, bo mam najzupełniej czyste sumienie... ale... niestety...

Zawahał się chwilę...

— Mów, mów dalej — nalegał hrabia, już się domyślając prawdy.

— Zaraz po tej okropnej nocy czułam się jak jakaś... inna. Przedewszystkiem zdawało mi się, że znać po mnie to, co się stało, że nie będę w stanie tego ukryć przed nikim... A potem... czułam, że mi coś jakby w duszy pękło... Wyczuwałam, że stało się zło już... niepowrotnie... I, niestety, nie myliłam się. To było rzeczywiście nieszczęście nie do naprawienia. Stopniowo przekonywałam się o tem coraz dokładniej... Teraz już nie miałam najmniejszych wątpliwości... Będę matką dziecka, którego ojca przeklinać będę całe życie...

— Gorzkie łzy trysnęły jej z oczu. Nie mogła już powstrzymać ich burzliwego potoku. Ukryła twarz w dłoniach...

Po chwili wszakże nieludzkim wysiłkiem zapanowała nad sobą i ku jej wielkiemu zdumieniu ujrziała, że oblicze hrabiego promienieje szczęściem.

Zawołał radośnie:

— Ależ w takim razie jesteś już moja, moja na zawsze. Ten przeze mnie upragniony węzeł połączy nas na wieki... Węzeł nierozzerwalny za który płaciłbym na wagę złota. Czegóż się jeszcze boisz?

Zbliżył się do Lusi, chwycił jej dłoń i szeptał namiętnie:

— Wezmę cię ze sobą, ukryję tak, że nikt ciebie nie znajdzie. To najukochańsze dzieciątko nasze chować będziemy w puchu i wacie, w jedwabiu i złocie. O, Boże, jakże ci jestem wdzięczny, żeś mi dał możliwość uszczęśliwienia tej, którą kocham!...

Lusia szorstko wyrwała mu się i rzekła hardo:

— Nie pragnę od pana niczego... Ani dla siebie ani dla dziecka.

— Cóż więc poczniesz?

— A bo ja wiem? Właśnie dlatego głowa mi pęka. Chce pan, abym została pańską kochanką? Nie doczekanie! Tak, żonę Piotra Morenia już nie mogę być, to prawda. Znam jego porywczosć. W dniu, gdy dowiedziałby się prawdy, wyrzuciłby mnie ze swego domu, a nawet możeby zabił mnie. To też zostanę u ojca tak długo, jak się da. Nie będę się broniła, tłumaczyła ani usprawiedliwiała. Mam sumienie czyste i to mi wystarczy najzupełniej. Może mi przebaczy... Wtedy będę na wsi pokutowała za grzechy niepopelnione, przeklinając pana dniami i nocami... Może będę zmuszona opuścić dom ojcowski, wtedy ucieknę do Warszawy, aby ukryć się przed znajomymi i zabrać na utrzymanie swoje i dziecka. W każdym razie od pana nie przyjmę nigdy ani grosza. Na to przysięgam. Tak mi dopomóż Bóg!...

— Ależ, Lusienko...

Dalszy ciąg nastąpi.

Ponury „Dworzec Odjazdowy”

Mroząca krew rozmowa na stopniach szubienicy

Czy istnieje na świecie dworzec którym się wyjeżdża, by nie powrócić już nigdy? Owszem, ale nikt nie domyśla się gdzie.

Ową humorystyczną nazwą „Dworca Odjazdowego” — nazwali mieszkańcy zakratowanych cel niewielki skrawek podwórza więzienia mokotowskiego, gdzie w chwilach przerwy w ruchu spoczywają rozebrane części pociągu śmierci — szubienicy.

Na samym końcu wielkiego dziedzińca więziennego, tuż za składem desek znajduje się ów omijany zdaleka „dworzec”, gdzie rolę zawiadowcy pełni pan w czerni i białych rękawiczkach — kat. Nie potrzebne mu są gwizdki sygnałowe, wszak sam skazaniec, dusząc się, wydaje nie samowolne rżenie, będące najlepszym znakiem, że „pociąg” odchodzi w zaświaty.

„Dworzec Odjazdowy” więzień mokotowskiego budzi lęk wśród świata przestępców, lęk, wyrażający się w przedziwnej ciszy podczas odjazdu pociągu zwanego egzekucją.

Od czasu, kiedy rolę zawiadowcy objął w tym królestwie śmierci, kat — olbrzym Cukierski, przewyższający wzrostem swych przełożonych, których często zastępuje, groza „Dworca Odjazdowego” powiększyła się. Gdyby te mury umiały mówić, opowiedziałyby z pewnością rzeczy, których nie słucha się na zimno.

Tu wyprawiono w drogę mordercę żony, a później kochanki — Milewskiego, stąd odjechało sze reg szpiegów, dla których brzęcząca srebrniki miały większą wartość, aniżeli miłość Ojczyzny, tu skończyło wreszcie żywot kilku zwyczajnych opryszków mających na sumieniu — niejedno wyrafinowane zabójstwo.

Sceny odjazdów różnią się przeważnie od siebie krańcowo. Tylko zawiadowca — kat. Braun, Pałac czy Cukierski zawsze z tym samym zimnym wyrazem twarzy żegna swych pasażerów,

ułatwiają im skręceniem karku szybszy „odjazd”.

Szczególnie niesamowicie odbyła się egzekucja szpiega Bąkowskiego w dniu 14 maja roku ubiegłego.

Parny, majowy wieczór był świadkiem korowodu, a następnie pożegnalnej rozmowy na stopniach szubienicznych, która pozostała z pewnością unikatem w dziejach wykonywania wyroków śmierci.

Braun czekał już na Dworcu na pasażera, a widoczny zdaleka potężny hak świadczył, że przygotowania do odjazdu zostały ukończone. Kiedy prokurator wy powiedział sakramentalną formułę:

„Proszę wykonać wyrok”

Bąkowski wszedł na szubienicę. Kat wziął do ręki stryczek... Wtedy nastąpił moment nieoczekiwany. Szpieg otrzącił kata i ze słowami: „Przepraszam, ja mam jeszcze głos!” — potarł ręką czoło i zwrócił się do prokuratora:

— Ale co się stanie z moim ciałem?

— O ile zgłosi się rodzina, ciało będzie wydane — odpowiedział oskarżyciel publiczny.

— A, to, co innego — wyszepiał już zbladłymi wargami Bąkowski, który coraz więcej począł tracić zawodzącką odwagę, nie opuszczając go w czasie całego przewodu sądowego.

— A więc gine, gine... — ledwie dosłyszalnym szeptem, powtarzał, jakby w gorączce.

Braun z kocią zwinnością, nabytą przy tylu egzekucjach, zarzucił mu pętlę, krzycząc równo cześnie do pomocnika „klapa” i w tej chwili ostatni ziemski grunt, ruchoma deska stopnia szubienicy, usunęła się z pod nóg Bąkowskiego.

Szpieg zawisł... uspokojony o swe ciało, dla którego sprzedał Ojczyznę, by dogodzić kaprysom i zachciankom życia.

Po dwudziestu minutach, Braun rzucił biały kłebek rękawiczek pod nogi wisielca, dając znać, że jego rola skończyła się.

A niesamowita rozmowa skazańca na kilka sekund przed śmiercią — jeszcze dziś, po roku, opowiadana jest w celach.

Młestawski.

Miljony, miliony...

(m) Według przeprowadzonej ostatnio statystyki wynika, że liczba milionerów w St. Zjednoczonych zmalała ostatnio dość znacznie i wyraża się liczbą 19 tysięcy (na 45.000 z przed niewiele lat).

Również i w Anglii oraz w Niemczech znikają z horyzontu milionerzy, a jedynie Francja na dal „płodzi” ludzi z majątkami.

Na pierwszym miejscu wśród najbogatszych ludzi na świecie postawić należy indyjskich maharadżów.

Wśród nich najbogatszym jest przebywający obecnie w Londynie, maharadża Aga-Chan. Majątek jego składa się niemal wyłącznie z nieprawdopodobnej ilości bryt złotych i drogocennych kamieni, a więc „przedmiotów”, które ostać się mogą najstraszliwszym kryzysom.

Na drugim miejscu postawić należy maharadżę z Heiderabadu, którego majątek szacują na 500 milionów dolarów.

Jeśli chodzi o amerykańskich bogaczy, na czoło wysuwają się Rockefeller, Mellon i Ford. Stary Rockefeller jest tak bogaty, że bez wysiłku ofiarował 575 milionów na cele dobroczynne i go spodarce.

Twórca przemysłu aluminiowego, Mellon w dniu wybuchu wojny światowej rozporządził 200 milionami dolarów.

Przed wybuchem kryzysu najbogatszym człowiekiem w Ameryce był Ford, ale „król samochodów” stracił o wiele więcej, niż Mellon i Rockefeller.

Bogaczem był również stary John Morgan, to też ogół wielce się zdziwił, gdy po jego śmierci okazało się, że pozostawił tylko 70 milionów dolarów.

W Anglii największymi magnatami są arystokraci. Przed kilku laty pierwsze miejsce zajmował książę Westminsteru, którego szacowano na 40 milionów dolarów.

Pamiętajcie o bezrobotnych

IKS

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. K. C. z Żelaznej.

Współczujemy Pani serdecznie i prosimy się zgłosić do redakcji. Tam Panią zarestrują w dziale „Z otchłani bezrobocia”.

P. Genia

ma taki kłopot. Pewnej niedzieli, będąc z koleżanką w kinie „Roxy”, poznała tam pewnego chłopca, wysokiego, szczupłego jasnego blondyna. Wdzięczała się z nim potem w teatr i była z nim w kinie „Czary”. Po wyjściu z kina odprawił ją do domu i umówił się na sobotę przy przystanku tramwajowym na ul. Mirowskiej, wprost Halli. Niestety, nie przyszedł. P. Genia usycha z tęsknoty. Błaga o radę, jak go odzyskać.

Może przeczyta ten zew tragiczny i zgłosi się. A na przyszłość, o ile Pani kogo pozna —

pierwsza rzecz, dowiedzieć się, „z kim okoliczność”. Imię, nazwisko i adres. To wogóle potrzebne zawsze, a w szczególności w tym wypadku. Gdyby się wiedziało te szczegóły, można by poprosiło napisać do niego list i byłoby po krzyku.

Wobec na przyszłość, przemiliła Panno Geniusienko, zechce Pani laskawie dowiadywać się, z kim Pani zawiera znajomość, dobrze? Jak już tęsknić, to przynajmniej wiedzieć, za kim... P. Tania

piszę nam w rozpacz:

„Jestem młodą sympatyczną panią, mam narzeczonego, kochamy się bardzo, ale ponieważ jesteśmy biedni oboje, nie możemy się pobrać, bo nie mamy czym zapłacić ślubu i gdzie zamieszkać. Mój narzeczony zarabia wręcz znikoma sumę, ja

zaś, mimo usilnych starań, nie mogę dostać posady. Owszem, w jednym biurze, pan szef obiecał mi miejsce, ale pod warunkiem, że spędzę z nim noc w jego garsonjerze, za którą to pozycję plunęłam mu w twarz. Za nic na świecie nie chcę być i nie będę sprzedawczynią miłości i nie pójdę na ulicę, choć bieda zmusza mnie do tego. Bardzo proszę o radę, co robić: czy żyć z narzeczonym na wiarę, czy oddawać się amatorom za pieniądze, choć wolałabym śmierć...”

Zamiast tego wszystkiego, proszę przyjsć do naszej Redakcji i zarejestrować się w dziale „Z otchłani bezrobocia”, który stworzyliśmy specjalnie, aby ratować naszych Czytelników od głodu i niedzy oraz sprzedawania się dla pieniędzy.

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

X.

Jak doniósł dziennik, ubiegłego wieczora do pewnej knajpy na Towarowej, uczęszczanej przez notorycznych alionsów, przyszedł jakiś mężczyzna, elegancko ubrany, który zajął miejsce w kącie sali. Od razu kelner zwrócił uwagę na fakt, że nieznajomy, który miał głęboką starą szramę na prawej skroni, nie wyjmował ręki z kieszeni marynarki. Od czasu do czasu uśmiechał się tak, że aż ścinało krew w żyłach. W pewnej chwili do baru wszedł jeden ze stałych bywalców, ogromnego wzrostu mężczyzna o niskim, zarosniętym czole. Nie znał go bliżej, wiedzano jednak, że „obsługuje” domki z Buenos Aires — innymi słowy, że jest handlarzem żywym towarem.

Gdy tylko wszedł, nieznajomy z kąta dobył błyskawicznie broń z kieszeni i dał ognia. Kula ominęła nowoprzybyłego, który natychmiast odpowiedział strzałami, raniąc napastnika, jak można było zgadnąć ze śladów krwi, które pozostał na miejscu. Nie poprzestając na tem, skoczył na stół i z siłą pociągnął za żyrandol, który się oberwał. Zaległa

ciemność, wśród której rozległo się jeszcze parę strzałów, potem brzęk szyby. Gdy na miejsce przybyła policja, jeden, jak i drugi ze strzelających, znikł w ciemnościach bez śladu.

Pan Stefan przypomniał sobie nagle, że Szydłowski miał szramę na prawej skroni, o której nie lubił mówić.

Nie wiedział, co za związek mogła mieć ta sprawa, rozumiał tylko, że to jeszcze jeden dowód, jakim opryskiem był Szydłowski.

Przypomniał mu się wczorajszy telefon. Postanowił czem prędszej przenieść się gdzieś indziej. Poszedł do schodów, gdy naraz zatrzymał się w najwyższej trawozie. Przez drzwi wejściowe wszedł... Robert Szydłowski...

Był bardzo blady, miał zmięte ubranie, lewą rękę trzymał bezwładnie i sztywno w kieszeni spodni. W tej samej chwili z innych drzwi wszedł gospodarz pensjonatu. Trzymał w ręku poranną gazetę. Spojrzał na Szydłowskiego, na jego szramę, bezwładną rękę, zmięte ubranie i znikł szybko za drzwiami.

Szydłowski uśmiechnął się iro-

nicznie.

— Co.. co pan tu robi? — wyjąkał Bobrowicz.

— Muszę się zobaczyć z panną Barbarą, muszę. Potem sobie pójdę, ale na miłość Boga, niech mi pan pozwoli z nią się rozmówić.

Pan Stefan usłuchał bardziej z przestrachu, niż z przekonania.

— A teraz, czy pozwoli pan mi z nią pomówić w cztery oczy?

Bobrowicz zawałał się, chwilę pomyślał o rewolwerze, który miał w palcie. Basia zainteresowała:

— Zostaw nas, tatusiu, na chwilę. Ja mam do niego zaufanie.

Bobrowicz wyszedł, targany niepewnością. W korytarzu zaczął pić go gospodarz:

— Proszę pana, ja... ja poznałem tego... tego osobnika. Może i on niewinny, ale ma ten sam znak, co indywiduum z Towarowej. Pan rozumie — ja dbam o swoją opinię, zresztą mam zakład, klientelę... — płatał mu się język, wreszcie zawołał:

Nie chcę mieć u siebie skandalu. Niech pan powie temu panu, żeby sobie poszedł, bo ja dzwonię do policji. Zanim z posterunku przyjdą, on ma dziesięć minut, że by się ulotnił. Więc niech mu to pan powie...

Bobrowicz powtórzył to Szydłowskiemu. Ten spojrzał na Barbarę i odrzekł:

— Dobrze, ale muszę jeszcze zostać na chwilę — trzy minuty na zegarku.

Bobrowicz znów wyszedł.

Zdenerwowany wyszedł na werandę na piętrze i spojrzął w dół, czy czasem policja już nie idzie. Policji nie było, ale przy parkanie stał w krzakach jakiś nieznany mężczyzna. Wysoki, powiem olbrzym. Kiedy się lekko obrócił, pan Stefan dostrzegł niskie, zarosnięte czoło...

Nie tracąc ani chwili, pchnięty tym samym odruchem, co owej nocy w willi rudej nieznajomej, Bobrowicz wpadł do pokoju:

— Panie Szydłowski... tam... w krzakach ów wysoki mężczyzna z zarosniętym czołem!

Szydłowski rzucił okiem na nle go, twarz jego nabrała jakiejś dziwnej zawziętości i pobiegł do okna. Odwrócił się w połowie drogi i spytał Basii:

— Więc, czy mnie teraz rozumiesz?

— O, tak, rozumiem!

Otworzył okno, wyjrzał na zewnątrz i pomagając sobie tylko prawą ręką, wysunął się na dwór.

Przeszło parę chwil. Nagle rozległ się straszliwy krzyk ludzki, przypominający raczej zwierzęce wycie.

Do pokoju wpadł gospodarz:

— Co to, co się stało?

— Ja nie wiem, — odparł pan Stefan, drżąc na całym ciełe.

— Ach, psia krew, czego ja czekałem tak długo, żeby zaalarmować policję. Wszystko przez pana! Czemu pan wybrał akurat mój pensjonat? Dziękuję za honor! — pienieł się gospodarz,

wściekły i jednocześnie zalekniony.

Dopiero po pięciu minutach usłyszano na dole ciężkie kroki i czyjś głos:

— Hola, czy tu wazycy wymarli?

Gospodarz wybiegł do sieni. Pan Stefan podążył za nim. W wejściu stał komendant posterunku z czterema policjantami.

— Panie komendancie! — zawołał gospodarz szczęśliwy, że znalazł się nareszcie pod opieką stróżów bezpieczeństwa publicznego. — Panie komendancie, tam zzewnątrz ktoś krzyknął. Kogoś zamordowali!

Policjanci wybiegli na dwór. Długo nie szukali: o parę metrów od parkanu, w krzakach leżał okrwawiony trup mężczyzny. Pod niskim, zarosniętym czołem szklili się wytrzeszczone, martwe oczy.

Komendant nachylił się nad zwłokami. Były literalnie naszpikowane ciostami noża. Komendant liczył rany.

— Siedem razy!... — rzekł wreszcie.

— Geniek Majcher — Robert Szydłowski — przebiegło przez myśl Bobrowiczowi.

— A, więc to pan ma takich znajomków? — wybuchnął gospodarz. — Ja pana dłużej nie chcę u siebie trzymać! Ja... pan komendant mnie zna, ja jestem porządny obywatel!...

Komendant dał mu znak, żeby zaciął.

B. S.

Pełna tabela loterii

27-ej Klasowej Loterii Państwowej Piąty dzień ciągnięcia piątej klasy

Główne wygrane

I-SZE CIĄNIENIE
 50.000 zł. na nr.: 86373
 15.000 zł. na nr.: 61839 142628.
 10.000 zł. na nr.: 8779 132028.
 5.000 zł. na nr.: 53611 95431 107294 108767.
 2.000 zł. na nr.: 9223 10217 29269
 42398 51863 66028 84189 90258 109047
 122835 125272 137647 150205.
 1.000 zł. na nr.: 1068 4444 7099
 11721 12169 12288 12753 31590 32473
 34452 39902 41802 52522 88209 66461
 78929 83129 83384 84244 91696 92310
 95291 96443 97362 108752 106700
 117594 121270 122423 125628 127643
 132182 133942 139836 145863 150937.

II-GIE CIĄNIENIE
 5.000 zł. na nr.: 2281 31422 43210
 61978 62127 101737
 2.000 zł. na nr.: 9460 12426 12621
 28681 38537 45670 62198 72563 91043
 109137 110350 111183 116994 141721
 142503.
 1.000 zł. na nr.: 748 2910 6166 10320
 11712 17735 18368 24844 27927 36447
 17727 42669 44962 47963 48452 51997
 52962 53703 64163 68206 75336 75882
 77901 80019 91045 93309 94961 95695
 102833 108003 118197 120292 120557
 126013 129962 132797 135828 136633
 145768.

Stawki

I-SZE CIĄNIENIE
 118 323 25 402 532 609 16 732 33
 593 1496 528 654 57 738 58 813 49 985
 2057 56 162 247 59 422 544 636 937
 3000 268 329 488 590 661 729 93 4213
 77 330 61 570 704 36 875 98 700 5133
 87 217 300 17 33 618 802 50 6001 299
 426 72 80 645 745 837 76 983 7399 476
 501 54 699 781 8010 11 136 90 234 57
 490 654 74 803 9024 208 457 77 755
 844 923 54
 10035 209 467 563 621 816 11192 240
 70 86 310 454 55 57 78 750 51 61 12056
 105 13 582 96 634 45 882 908 29 13006
 34 37 39 227 392 431 49 98 500 660
 752 806 63 14009 13 73 104 261 312
 504 654 833 15254 365 69 91 45 412
 20 653 738 46 83 843 904 66 16025 355
 84 329 67 727 33 814 17035 371 88 756
 856 65 904 8 18123 88 326 654 771 843
 19115 22 50 248 367 462 532 610 953
 20064 88 380 490 561 690 975 21209
 77 399 461 72 544 95 630 22004 90 111
 64 70 340 552 681 725 26 29 91 838
 63 23027 421 604 31 729 97 98 886 905
 23 50 60 24159 243 44 308 30 96 514
 817 909 74 25142 244 411 91 685 757
 84 827 37 85 26139 208 399 743 978
 27061 131 88 273 351 86 417 88 540
 692 28512 50 751 64 815 29075 89 1869
 94 96 217 51 394 502 36 91 644 808 969
 30021 27 687 729 60 96 31056 149
 302 423 512 78 602 19 42 60 82 874
 953 32056 283 392 414 93 671 885 908
 36 42 33019 149 56 340 83 466 551 768
 92 34080 191 94 420 57 506 603 732
 35076 133 330 434 629 73 799 8 0 71
 923 53 36002 4 68 453 547 617 706 95
 812 905 98 37158 221 31 57 315 31 52
 99 467 71 595 699 775 382221 47 64 69
 323 71 72 413 536 53 783 853 975 39005
 300 430 550 730 35 79 829
 40037 121 25 270 453 671 813 36
 41015 19 34 262 374 482 536 600 712
 85 92 42082 154 94 328 437 79 85 94
 524 96 636 70 866 97 903 84 43101 6
 226 586 608 61 793 899 973 44019 37
 116 228 40 333 74 409 771 904 44 45096
 156 93 232 35 421 25 89 579 89 745 930
 38 86 46140 418 602 54 752 859 86 924
 47032 116 53 304 8 587 601 740 72 871
 48096 112 17 32 86 264 306 477 508 48
 98 640 908 49007 12 615 61 907 86 99
 50162 64 69 94 234 38 563 881 986
 51010 181 97 293 360 512 634 91 733
 996 52000 89 189 267 545 618 748 904
 90 53029 282 399 535 637 774 96 912
 54244 78 397 425 678 79 711 37 822
 85091 139 44 274 366 85 402 721 814
 95 963 56008 104 7 37 409 39 44 52 500
 643 723 53 809 51 61 57028 36 42 87
 84 127 415 513 652 94 827 72 80 901
 502 58405 25 604 782 836 41 74 89051
 225 326 43 87
 60096 107 116 257 342 636 67 78 880
 61180 206 29 310 410 97 593 604 700
 52 45 956 61 62014 20 94 158 302 13
 594 637 82 750 829 39 45 988 63076
 341 59 13 48 53 608 873 998 64192 93
 271 99 453 67 502 614 875 65070 124
 90 292 332 47 48 59 468 526 61 685 88
 706 61 81 819 72 963 66055 64 365 97
 98 442 773 866 916 67006 44 154 90
 237 57 80 470 652 763 87 814 926 68200
 51 53 79 99 500 614 817 69212 55 351
 427 468 617 28 44 770 77 808
 70023 69 291 377 421 83 697 723 45
 96 916 45 88 71094 179 87 404 39 653
 800 58 68 98 993 72199 218 326 46 53
 56 673 714 56 84 824 58 64 73195 219
 38 98 318 47 546 627 33 65 718 886
 74011 96 111 261 65 310 31 419 571
 27 77 606 746 75018 67 155 46 68 204
 226 400 691 51 873 76107 31 261 89
 307 76 77 455 577 803 71 985 77084
 154 201 77 548 662 70 733 97 894 999
 78119 51 34 89 267 98 426 888 611 888

915 67 76 79093 147 53 349 50 89 752
 948
 80206 22 73 530 631 61 845 81022 52
 170 235 76 464 71 81 522 811 929 39
 82105 209 15 46 453 559 750 51 816 60
 951 77 83271 84 464 622 43 77 117 18
 36 46 912 84142 371 590 786 800 30
 936 85246 808 68 439 571 620 922 71
 86215 64 82 303 63 99 405 510 81 617
 759 980 94 87035 53 211 15 497 663
 73 80 868 88 921 88143 486 89010 140
 226 523 640 73 883 931
 90037 126 27 803 67 610 713 44 91023
 68 407 47 635 705 37 77 877 971 92023
 78 124 78 283 302 61 572 636 55 814
 37 924 93162 94 202 384 482 556 689
 704 6 966 97 94014 56 102 53 254 493
 655 858 96 992 95388 465 713 862 79
 96007 82 40 316 408 513 615 55 949
 97109 22 242 491 661 701 860 922
 98034 77 183 337 86 426 606 31 62 796
 893 930 99007 42 218 312 26 606 40
 746 826 973
 100039 83 93 252 431 55 797 972 85
 101211 79 371 428 586 684 716 29 74
 102035 68 131 363 647 91 968 86
 103248 572 676 749 805 104009 149 66
 249 92 315 610 834 914 105075 285 458
 579 611 747 854 901 106030 92 202 3
 332 565 696 771 802 972 107138 56 579
 626 80 713 73 820 70 905 108138 61 80
 294 595 82 08 827 69 942 109166 450
 532 51 793 825 62 93 963
 110090 111 95 200 18 33 84 361 428
 17 880 906 80 14018 130 33 96 214 321
 488 650 71 768 86 885 976 112017 92
 127 372 583 677 78 113179 226 403 25
 530 903 68 114011 118 72 280 88 354
 90 92 560 600 87 801 115116 50 334

84 506 643 728 30 73 116022 51 92 164
 502 712 46 49 893 95 117315 467 624
 85 392 483 567 617 78 743 119005 44
 632 58 795 909
 120182 280 91 523 627 68 815 908
 95 121034 223 363 833 78 88 901 78
 122141 358 564 620 41 766 961 123291
 304 19 668 72 99 718 23 124000 38 154
 253 73 82 304 436 71 74 504 718 984
 125106 15 28 96 332 36 87 613 56 748
 879 956 84 999 120325 37 46 85 506 54
 127013 146 72 226 58 60 485 545 674
 810 92 902 128092 110 52 383 87 620
 837 977 129067 111 257 87 332 35 43
 83 423 662 739
 130093 22 440 573 75 665 95 922
 131003 86 119 68 284 51 349 71 505
 40 847 132122 218 95 313 413 98 599
 654 726 87 825 31 941 57 133037 43
 72 160 80 265 378 83 465 72 83 559
 647 89 771 944 184050 195 232 59 414
 651 711 827 37 40 135020 101 3 486
 555 76 96 791 989 136028 54 68 195
 293 331 406 97 625 56 706 818 58
 137078 90 177 376 418 807 41 937
 138058 150 60 258 503 44 48 778 823
 45 189411 51 67 575 740
 140027 39 117 208 45 333 552 89 780
 939 79 141037 283 85 465 32 43 46 706
 801 43 67 921 41 142010 130 25 277 438
 87 716 37 59 143043 54 71 80 194 410
 895 915 14462 83 108 65 96 201 2 320
 63 510 59 635 997 145193 98 218 52
 53 85 593 612 72 765 830 45 59 146103
 49 333 402 92 580 729 921 147101 207
 91 373 442 68 508 732 813 148043 261
 337 49 405 65 68 608 62 74 98 747 54
 149038 84 197 200 726 29 81 918 33

150063 120 300 410 727 53 89 70
 151073 85 399 408 55 538 51 747 852
 949 152085 202 38 316 511 29 36 728
 901 153028 171 268 59 326 532 636
 774 876 98 998 154684 748 828 55 76
II-GIE CIĄNIENIE
 10 18 152 79 328 447 84 934 75
 1259 317 413 78 521 23 95 676 879 98
 900 2170 240 461 90 628 41 79 787
 3052 69 103 248 36 37 417 74 463
 846 4231 45 480 502 08 94 655 70 735
 98 808 61 995 3153 59 82 298 369 456
 610 716 36 78 917 23 35 6029 119 297
 523 736 890 958 7028 31 59 172 337
 443 65 79 80 751 812 40 8143 79 243
 465 69 564 943 11 9073 406 513 64 48
 728 949
 10500 608 87 763 976 11006 86 228
 364 452 564 641 823 30 929 14009 111
 398 569 745 13038 117 447 99 527 674
 98 99 719 37 88 910 38 4177 99 282
 363 570 609 52 15035 148 231 306 20
 70 541 51 666 77 789 894 376 14018
 281 396 520 25 47 49 45 740 95 97
 824 50 79 908 17082 136 267 74 346
 420 446 805 929 18032 366 525 87 642
 776 969 80 19007 97 159 401 42 844
 794 888 910
 20075 140 82 334 413 808 21073 99
 112 215 386 656 722 98 22013 46 110
 26 271 300 17 66 427 32 75 84 555 63
 714 882 912 44 23109 409 551 687 99
 854 24147 433 544 402 68 84 831
 25198 203 356 75 439 78 566 870 924
 94 26158 304 54 452 534 609 51 762
 929 27070 367 651 875 28154 211 77
 34 510 671 770 18 01
 37 72 29292 525 61 681 833 969
 30066 169 98 270 606 766 876 943
 31029 38 88 445 513 677 789 801 32018

231 55 387 621 63 33007 16 27 100 72
 278 605 34043 49 225 71 87 404 09 628
 65 745 873 35301 44 72 99 410 15 607
 88 793 861 900 28 32 45 36008 44 260
 501 653 92 785 807 37233 49 62 411
 518 56 798 829 923 38296 328 75 405
 505 49 833 54 39201 30 66 394 571 756
 850 62
 40068 81 135 228 38 50 54 65 360
 97 421 97 696 715 882 41 172 555 618
 68 42014 78 209 62 363 705 39 51 64
 67 807 31 68 43140 372 441 526 629 34
 767 78 851 69 74 985 44119 38 68 234
 601 852 96 45093 107 375 89 678 82 83
 886 45009 17 481 561 823 957 92
 47176 80 207 18 325 419 593 48031
 370 481 654 884 49094 444 723 828 49
 30010 64 206 316 75 487 165 95 936
 51056 78 217 40 396 547 615 718 23
 42 814 956 77 53076 81 284 369 453
 92 807 86 95 630 71 711 94 874 70 87
 951 54039 168 99 220 320 51 414 920
 70 55090 86 178 461 505 29 708 81 830
 904 56203 68 362 75 711 57075 242 63
 429 756 70 905 58103 13 61 97 317 626
 720 59068 254 309 608 776 989
 60007 148 206 612 970 92 61021 58
 68 119 299 412 594 626 66 95 825
 62173 486 872 972 63139 89 281 499
 510 657 78 723 58 919 26 89 64141 53
 57 459 63 525 608 16 716 55 94 921
 52 67 65004 137 211 74 354 456 544
 726 35 903 66178 95 224 95 369 539
 63 668 875 930 61724 32 66 429 63 80
 630 32 78 94 828 81 927 96 68057 106
 42 43 215 436 535 41 73 807 61 927
 57 83 69003 60 124 204 26 83 340 444
 640 945
 70158 79 451 68 512 836 71001 257
 338 493 582 85 606 711 15 824 50 99
 987 7262 202 79 369 475 742 891 983
 73038 149 72 94 409 561 768 898 906
 54 59 74154 80 268 624 799 860 951
 75042 311 63 97 441 83 821 98 76043
 106 486 997 776 811 90 99 936 77214
 46 352 549 90 656 92 725 813 53 91
 930 78106 12 276 317 62 78 504 14 69
 91 693 732 84 79111 66 67 263 315 68
 410 551 76 82 825 815 25 79 918 54
 80008 88 257 409 537 41 826 27 765
 95 911 81033 172 244 309 94 483 545
 695 734 82071 138 87 504 32 42 69
 612 70 76 85 728 43 807 83097 184 781
 913 67 84073 171 98 249 54 310 431
 91 434 741 65 70 925 85099 112 249
 68 444 599 656 711 60 958 86141 70
 88 228 331 581 638 94 836 57 966
 87041 59 108 255 59 64 593 821 905
 82 88160 345 528 602 748 933 91
 89128 280 519 793 821 70 90
 90946 69 315 84 529 696 923 91091
 103 55 56 209 406 550 633 932 92547
 637 42 866 909 93217 70 360 508 688
 853 97 94013 72 489 521 54 618 57
 772 805 95108 228 317 419 98 564 723
 99 811 956 96041 555 618 84 749 63
 978 99 97000 205 97 357 436 509 672
 93 908 81 98028 29 654 81 98 847
 99016 239 42 50 449 548 77 677 718 70
 980
 100068 219 301 490 601 56 69 92
 821 48 101216 336 639 841 61 102100
 03 261 393 672 773 77 93 825 103047
 126 326 620 22 94 702 871 75 85 911
 18 104214 25 61 445 616 83 804 39
 105169 231 419 631 859 106096 109 62
 217 88 453 414 57 905 95 844 81 913
 107186 242 323 453 546 108058 183
 87 94 203 02 48 316 96 425 508 66 96
 705 50 77 109003

